

Iwona i my

Iwona, książniczka Burgunda, reż. Cezary Tomaszewski, Teatr Ludowy w Krakowie



Olga Katafiasz

aA aA aA



fot. Klaudyna Schubert

Na proscenium, blisko widowni, stoi kobieta w średnim wieku w białej nocnej koszuli i stylizowanym na renesansowe bolerku. Upływające minuty sprawiają, że niewielki dystans zaczyna zakłócać komfort publiczności, bo milcząca Iwona (Beata Schimscheiner) przygląda się nam, siedzącym na przydzielonych miejscach, dość uważnie. Robi się ciut niezręcznie: kobieta przestępuje z nogi na nogę, lekko się uśmiecha, niekiedy nawet porozumiewawczo spogląda w czyjąś stronę. Prowokuje? A może ma pokojowe intencje? Po prostu widzi grupę ludzi i chce do niej dołączyć? Albo wręcz przeciwnie: ocenia nas, taksuje drwiącym spojrzeniem? Jedno jest pewne: to ona patrzy na nas, ona się nam przygląda. W pierwszej scenie spektaklu dramaturżka Aldona Kopkiewicz i reżyser Cezary Tomaszewski zmieniają teatralne reguły gry. Ale zaraz potem na scenie pojawiają się inni bohaterowie Gombrowiczowskiej *Iwony, książniczki Burgunda* i sytuacja ulega gwałtownej zmianie. To my będziemy patrzeć, jak kolejne postaci upokarzają i zabijają kobietę. I to wielokrotnie.

Monika Żółkoś, autorka książki *Ciało mówiące. „Iwona, książniczka Burgunda” Witolda Gombrowicza*, pisała w jednej z recenzji: „*Iwona* [...] jest sztuką, która zawiera w sobie wiele scenariuszy. Pozwala na biegunowo różne interpretacje sceniczne – zarówno żartobliwe i lekkie, [...] jak i takie, które wydobywają ciemne oblicze ludzkich interakcji”. Kopkiewicz i Tomaszewskiego interesują właśnie wspomniane interakcje, tyle że tutaj są one nie tyle „ludzkie”, co systemowe. Podkreśla to scenografia – fikcyjny Gombrowiczowski dwór wygląda jak dziecięcy plac zabaw. Plastikowa fasada zamku, tron przypominający ten z kultowego serialu, tyle że bardziej kiczowaty, malowane dekoracje przywołujące skojarzenia z gotyckimi budowlami. I przede wszystkim umieszczona z boku sceny ogromna zjeżdżalnia z wylotem jak paszcza potwora. Właśnie w nim przebywać będzie przez większość akcji Iwona, okrywając się przykrótką koldrą. Świat na scenie jest trochę zabawny, może nieco groteskowy, ale jednak groźny. Nie tylko dlatego, że okazuje się miejscem „zabaw” nie dzieci, a dorosłych; przypomina senne koszmary nawiedzające fanów powieści Stephena Kinga o złowrogim klaunie porwijącym dzieci w sennym amerykańskim miasteczku.

Iwona trafia do paszczy plastikowego upiora zaraz po tym, jak próbuje nawiązać kontakt z publicznością. W spektaklu Tomaszewskiego postaci osaczają kobietę, zapędzają do miejsca, w którym nie czuje się bezpieczna, ale przynajmniej samej sobie zdaje się niewidoczna. Bo Iwona nie pasuje do świata, w którym nieustannie odbywa się gra. Nieustannie, bo Aldona Kopkiewicz zapętlila dramat Gombrowicza: skondensowana akcja w ciągu niemal dwugodzinnego przedstawienia powtarza się kilkakrotnie w różnych wariantach. Za każdym razem kto inny staje się głównym dręczycielem panny Copek. Ale niewiele to zmienia: w każdym z zakończeń Iwona jest brutalnie mordowana. Żadne tam wymyślne zadławienia karaskiem – ordynarne publiczne morderstwa, prawie egzekucje.

Tę powtarzalność można naturalnie wywieść ze słów samej Iwony: „To tak w kółko każdy zawsze”, ale wydaje się, że twórcy przedstawienia chcieli przede wszystkim podkreślić nieuchronność mechanizmu przemocy. Jak pisze Aldona Kopkiewicz w tekście do programu spektaklu: „*Iwona* Gombrowicza to [...] sztuka o miocie, w który nieświadomie wierzymy i rytuale, który bezwiednie odprawiamy”. Dyskusyjna jest dla mnie wspomniana nieświadomość – czy naprawdę tak łatwo stać się oprawcą? Czy teza o banalności zła znajduje również tutaj potwierdzenie? Zbyt to łatwe diagnozy w kontekście tekstu Gombrowicza. Kopkiewicz zauważa również: „Iwona nie musi być postacią – więcej nam powie jako figura traumy, która zawsze się komuś zdarzy w pewnych regułach społecznej gry”. Zgadza się, że taka trauma „zawsze się komuś zdarzy”, ale czy jej figurą jest właśnie Iwona? Owszem, staje się ofiarą i to, jak się często podkreśla, milczącą ofiarą, ale w dramacie Gombrowicza uosabia również tajemnicę. Jak pisał Jan Kott w 1957 roku w recenzji z prapremiery w reżyserii Haliny Mikołajskiej: „Iwona jest niedokrwiasta i anemiczna, [...] wypada z każdej roli. Ale istnieje. Jej obecność, jej samo istnienie jest nieustanną prowokacją. [...] Wszyscy są przez Iwonę upupieni [...]”. W krakowskim spektaklu ową nieustanną prowokację widzimy tylko w pierwszej scenie, gdy Beata Schimscheiner patrzy na widzki i widzów. Długo i

POWIĄZANE TEATRY



Teatr Ludowy

PRZECZYTAJ TEŻ



Dorota Androsz
Fashion theater



Anna Jazgarska
Przypadkowy bohater



Piotr Dobrowolski
Internat animacja



Łukasz Drewniak
K/253: Woda i śmierć



Magdalena Figzał-Janikowska
Opera, polityka, pieć



Łukasz Drewniak
K/291: Oko Jacka Poniedziałka

BĄDZ NA BIEŻĄCO



dojmująco. Ale potem Iwona znika, siedzi w zębatej paszczy. Wobec kogo zatem dwór zmienia się w gromadę potworów?

Przedstawienie Kopkiewicz i Tomaszewskiego przypomina dramaturgiczne ćwiczenie: jakie różnice znajdziemy w poszczególnych wersjach losu Iwony i co z nich wynika. Różnice są, jak już wspomniałam, niewielkie, zatem taki zamysł zaczyna nużyć, męczyć. Nie pomaga również nieustanna obecność na scenie Pianisty (Przemysław Winnicki), który grając klasyczne utwory (Bach, Beethoven, Puccini, ale i aria z operetki *Księżniczka czardasza*), zaznacza kredą na ścianie kolejne odsłony akcji. Spektakl pomyślany jako intelektualna łamigłówka nie wciąga, nie intryguje.

Niewątpliwą zaletą krakowskiej *Iwony* jest aktorstwo. Świetna jest nie tylko Schimscheiner, ale też Anna Pijanowska (Iza), Katarzyna Tlałka (Małgorzata), Jan Nosal (Ignacy) czy Paweł Kumięga (Filip). Nie ma tu słabszych ról, aktorzy i aktorki bardzo dobrze budują swoje postaci. Zakochani, a może tylko zafascynowani swoją fizycznością Cyryl (Maciej Namysło) i Cyprian (Wojciech Lato), zmienne w nastrojach Ciotki i Damy (Patrycja Durska, Karolina Stefańska), niby usłużni, ale nie w ciemię bici Szambelan (Jacek Wojciechowski) i Szambelanica (Jagoda Pietruszkówna) czy niebudzący zaufania Innocenty (Robert Ratuszny). Zespół Teatru Ludowego po raz kolejny potwierdza swoją klasę.

Najbardziej poruszającą sceną przedstawienia pozostaje dla mnie jednak prolog: milcząca, tajemnicza Iwona, która bezceremonialnie nam się przygląda.

01-09-2021

Teatr Ludowy w Krakowie
Witold Gombrowicz
Iwona, księżniczka Burgunda
reżyseria: Cezary Tomaszewski
dramaturgia: Aldona Kopkiewicz
scenografia: Bracia (Agnieszka Klepacka i Maciej Choraży)
światło: Jędrzej Jęćkowiński
obsada: Beata Schimscheiner, Jan Nosal, Katarzyna Tlałka, Paweł Kumięga, Maciej Namysło, Wojciech Lato, Anna Pijanowska, Patrycja Durska, Karolina Stefańska, Jacek Wojciechowski, Jagoda Pietruszkówna, Robert Ratuszny, Przemysław Winnicki (gościnnie)
premiera: 06.06.2021

WITOLD GOMBROWICZ

CEZARY TOMASZEWSKI

AGNIESZKA KLEPACKA

ALDONA KOPKIEWICZ

MACIEJ CHORAŻY

KRAKÓW

TEATR LUDOWY

Iwona, księżniczka Burgunda, reż. Cezary Tomaszewski, Teatr Ludowy w Krakowie



Fot: Klaudyna Schubert



Oglądasz zdjęcie 1 z 11

teatralny.pl

Badź na bieżąco, dołącz do naszego newslettera

Przeczytaj

Świat

Nadesłane

Współpraca

Inne

Biblioteka

Redakcja

Redakcja

Znajdziesz nas też tu:

Facebook

Twój adres email

Dołącz



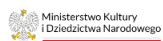
Nie jestem robotem



reCAPTCHA
Prywatność - Warunki

Dołączając akceptujesz naszą politykę prywatności oraz warunki korzystania z portalu zawarte w regulaminie.

Projekt „Ogólnopolski portal Teatralny.pl” jest finansowany ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach Programów MKiDN, priorytet TEATR



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego



KRAJOWY
PLAN
ODBUDOWY



Rzeczpospolita
Polska



Sfinansowane przez
Unię Europejską
NextGenerationEU

Książki

Varia

Felietony

Historia teatru

Ludzie

Rozmowy

Opinie

Recenzje

Pracownicy

Współpraca

Szkola

Kontakt

© 2024 wszelkie prawa zastrzeżone teatralny.pl

[Regulamin](#)

[Ustawienia Cookies](#)

